

TADEUSZ MROCZEK

ur. 1929; Janów Podlaski



Miejsce i czas wydarzeń	Janów Podlaski, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie codzienne, walki o Janów Podlaski, żołnierze węgierscy, żołnierze niemieccy

Niechęć żołnierzy węgierskich do Niemców

Ale coraz więcej naszą ulicą Siedlecką przewalało się tych cofających się wojsk niemieckich. Na trasie między Terespołem a Janowem ta szosa biegnie kilkaset metrów od Bugu. I Sowieci ten odcinek intensywnie ostrzeliwali i tam dużo Niemców na tej drodze ginęło, dużo było rannych. A to jest jedna z dróg ucieczki ze wschodu. Więc ciągle widzieliśmy te wojska różnego rodzaju. Na zamku biskupim w Janowie urządzili taki tymczasowy jakby szpital - nie szpital, w każdym razie rannych tam przywozili. No i od czasu do czasu jakiś ostrzał artyleryjski był, tak że chowaliśmy się do piwnicy. Zdarzały się takie sytuacje, że jest ten ostrzał, my jesteśmy w piwnicy i na podwórko wpada grupa żołnierzy niemieckich przestraszonych, bo jest ten ostrzał. I do naszej piwnicy napchało się tych Niemców... no kilkunastu. Też był strach, nie wiadomo, no napchali się, a jak wyjdą, mogą granat rzucić nam albo coś takiego. No, ale byli w piwnicy, wyszli. Okazało się potem, że na ulicy, obok naszego ganku, leży zabity Niemiec.

Poza tym te rozbitki niemieckie, które się cofały, no to oni się też grabieży dopuszczali. Była sytuacja, że w nocy do naszego domu zaczęli się dobijać i wpadło kilku tych Niemców. No i w tym czasie wyskoczyli ci Węgrzy i wygonili ich. Jak wspomniałem, na podwórku była kuchnia. Gotowali i dowozili żołnierzom stojącym tam na posterunkach, jak ci przy tym działku, gdzie zginęli. Jest ta kuchnia na podwórku i idzie ulicą Niemiec i widać, że taki już w złym stanie. Zobaczył – kuchnia. Wchodzi na podwórko i do tego kucharza, że on chce jeść. Ten udaje, że nie rozumie. No jak to można nie rozumieć człowieka, który chce jeść, prawda? W końcu zrozumiał. Nie ma. Nic nie ma, wszystko pojechało na front, nic, żadnego jedzenia nie ma. Nie dał jemu jeść. I ten Niemiec wyszedł nie załatwiony, a za chwilę ten kucharz mówi do ojca: „Daj, ja tutaj mam jeszcze, to świniom wyrzucę.” W tym kotle jeszcze miał jakąś zupę czy coś i wylał do koryta świńskiego.

Data i miejsce nagrania	2019-04-17, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"